ROK W. IV. POZNAŃ PAŹDZIERNIK.

MŁODZIEŻ SOBIE

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

POD RED. DR. FLORJANA ZNANIECKIEGO PROF. VNIW. POZN

19



30

KATOWICE KRAKÓW LVBLIN LWÓW
ŁÓDŹ POZNAŃ TORVŃ WARSZAWA WILNO

CENA 50gr.

Do czytelników

Z radością stwierdzamy, że pismo nasze spotkało się, z chwilą wydawania go w nowej szacie, z zainteresowaniem i uznaniem sfer kulturalnych starszego społeczeństwa. W związku z tem otrzymaliśmy od szeregu osobistości ze świata artystyczno-naukowego zapewnienie, że dla podkreślenia przychylności, jaką darzą wysiłki młodego pokolenia, zaszczycą łamy naszego pisma artykułem, specjalnie dla młodzieży napisane.

Poniżej zamieszczamy pierwszy z tych artykułów, pióra znanego literata i krytyka teatralnego, p. Dr. Jerzego Kollera, Kustosza Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. *Redakcja*

JERZY KOLLER.

Czego nas uczą dzieje sztuki?

Dzisiejsza, współczesna nam epoka przeniosła punkt ciężkości wychowania na rozwój fizyczny człowieka, w przeciwieństwie do wczorajszej, stawiającej w centrum pedagogiki, jak najwszechstronniejszy rozwój duchowy, nieraz z pokrzywdzeniem zdrowia i higjeny ciała. Ponieważ zaś każda reakcja — jest to prawo fizyczne powszechnie znane — równa się akcji, dziś rozkwit strony fizycznej odbija się nieraz, aż nadto ujemnie na — duchowej... Ufajmy, że niedaleka już może przyszłość da nam ideał wychowania t. j. równomierny nacisk położony na obu stronach natury ludzkiej, jednakową pieczołowitość dla ciała i duszy.

W tem przyszłem nastawieniu dużą rolę odegra i odgrywać winna — sztuka i jej dzieje. Przykład starożytnej Grecji mówi nam wyraźnie, że najwyższa kultura fizyczna daje się sharmonizować cudownie z najwyższą kulturą duchową, a stwierdzeniem pomnikowem tej prawdy są zarówno dzieje sztuki greckiej jak jej filozofji...

Sztuka — w tym wypadku najbardziej nas zajmuje rzeźba i malarstwo, — idzie w parze z kulturą ciała ludzkiego, gdyż ono znajdowało się zawsze w samym ośrodku zainteresowania artysty-plastyka, t. j. malarza czy rzeźbiarza. Jedynie tam, gdzie człowiek z rasy swej piękny, przez wszechstronne ćwiczenie dochodził do ideału piękna fizycznego, rozkwitała rzeźba figuralna i malarstwo. Tam atoli, gdzie religja — jak n. p. w krajach Islamu — zabraniała przedstawiania człowieka w sztuce, lub tam gdzie człowiek z samej swej rasy był brzydki, sztuka rozwijała się raczej na motywach zdobniczych i dekoracyjnych, czerpanych ze świata zwierząt i roślin, z pominięciem samej postaci ludzkiej (sztuka dalekiego wschodu).

Na wyższych stopniach uduchowienia, poprzez powłokę fizyczną i jej piękno sztuka odkrywa piękno wyższego rzędu i wtedy obrazy i rzeźby stają się już nietylko odtworzeniem ciała, ale i duszy, ideał fizyczny zlewa się z ideałem moralnym (rzeźba francuska epoki gotyku, niektóre portrety renesansowe). Tutaj uwaga nawiasowa, ideał piękna zarówno fizycznego jak i duchowego podlega rozmaitym fluktuacjom, ewolucjom a nawet modom i dlatego zmienia się on ustawicznie i odpowiednio do pojęć estetycznych i etycznych epoki, kształtuje się coraz inaczej i coraz wielo- i różnostronniej.

Nasza epoka, epoka, nad którą tyrańsko zapanował sport, a w sztuce — kino, przygotowuje zwolna drogę od tego zewnętrznego czysto fizycznego piękna, ku pięknu duchowemu. Poprzez wspaniałe wyrobienie muskułów, harmonję budowy ciała, znudzona nią z konieczności, ludzkość od bicepsów i klatki piersiowej przeniesie swą uwagę na głowę, jej płaszczyzny a także — i wyraz. I właśnie w tym wyrazie rysów, w tej stronie duchowej, przeświecającej jak światło lampy przez szkło klosza lub tkaninę abażuru, odkryje się przed oczyma najpierw artysty a następnie publiczności, admirującej jego dzieło — nowy ideał piękna.

„Kierunek naprzód!"

Głęboko w każdym z nas drzemie pociąg do szukania, badania, eksperymentowania. Cycero nazywa tę chęć dociekania prawdy, tkwiącej w rzeczach i poza rzeczami — cnotą najbardziej ludzką, jako że wspólną wszystkim ludziom. I słusznie. W obliczu rzeczy nieznanej odczuwamy niepokój. Możesz ten niepokój poniekąd nazwać ciekawością, popychającą nas do zajmowania się rzeczami, częstokroć nawet błahemi. Ten niepokój, ta chęć poznania wszystkiego — czasem mimo wszystko — cechuje najbardziej nas młodych. Księga świata przed nami. Uczymy się w niej czytać. Uczmy się dobrze w niej czytać! Róbmy doświadczenia — z dnia na dzień doznajemy więcej i silniejszych wrażeń, niżeli starsi... Pielęgnujmy, zawsze młodzi, w sobie tę chęć poznania, ten zapał, który pomoże przebyć jaknajlepiej przestrzeń, dzielącą nas od poznania wszelkiej prawdy. Lecz pamiętajmy, że tylko per aspera ad astra.

Sol.

Koła Medyczne

Zdaję sobie dobrze sprawę, że idea Kół Medycznych z pewnością zainteresuje wielu, tak że o inicjatywę i chęć pracy obawiać się nie potrzeba. Główną przeszkodą będzie praktyczne przeprowadzenie programu, jako że jest to temat nam obcy i bez wzorów pracy. Stworzenie referatu informacyjnego przy redakcji „Młodzie Sobie", umieszczanie stałych artykułów organ. na łamach M. S. usunie łatwo początkowe trudności. Jako materjał wstępny dla podjęcia inicjatywy podaję szkic głównych wytycznych istoty Kół Medycznych.

Na pierwszem miejscu postawiłbym moment czysto praktyczny, który swoją bezpośrednią realną wartością zdoła tem silniej związać z ideą Koła i wciągnąć większą ilość ludzi do czynnej pracy. Temu warunkowi odpowie zajęcie się propedeutyką lekarską, materjalnemi warunkami pracy na medycynie, zwłaszcza w ciągu dwóch pierwszych lat, usuwaniem błędnych i fanatazyjnych pojęć o samym przedmiocie studjów, oraz całym szeregiem innych spraw, których rozpatrzenie i uświadomienie ułatwi nam samo studjum i złagodzi przeskok z ławy gimnazjalnej na nieznany teren uniwersytecki.

Praktycznie program można wykonać zapomocą referatów, opartych na odpowiedniej lekturze propedeutycznej, nieuwzględnione zaś kwestje uzupełnić można bądź to na łamach M. S., bądź przez referaty starszych T. T. Zetowców. Drugi punkt programu wynika z pojęcia medycyny jako wiedzy par excellence przyrodniczej. Na stronę referatową złożyłyby się tematy

zasadniczych problemów życiowych (biologicznych) w interepretacji wielkich przyrodników. Możliwości tematowe są tutaj nieograniczone, należy tylko unikać problemów zbyt specjalnych, które bez odpowiedniego przygotowania mogłyby być niezrozumiałemi, zbyt trudnemi, no i — nudnemi. Kierunek tematów i lektury należałoby przesłać do referatu M. S., gdzieby rozpatrzono ich celowość i wartość, oraz podano praktyczne wskazówki. Daleko więcej emocjonalną będzie część eksperymentalna. Wiadomo, że nauki przyrodnicze a zwłaszcza medycyna są wiedzą wybitnie doświadczalną. Dobry medyk musi zatem umieć obserwować podłoże i zjawiska na niem się odgrywające. Podłożem jest człowiek — zjawiska, to procesy w nim się odbywające, normalne i chorobowe. Poznaje się podłoże przez anatomję, zjawiska zaś przez fizjologię. Są to dwie podstawowe dziedziny medycyny, które z naszej strony wymagają wysubtelnienia swoistego zmysłu obserwacji anatomicznej i fizjologicznej. O systematycznej pracy w tym kierunku nie ma mowy oczywiście na ławie szkolnej, lecz jest możliwość znanajomienia się z metodą pracy i wyrobienia sobie tego specyficznego nastawienia. Oczywiście nie człowiek będzie przedmiotem naszej pracy eksperymentalnej, tak jak i nie jest nim także na medycynie — lecz zwierzęta, specjalnie się do tego nadające: żaba, mysz, królik et. c. Nauczyć się i przyzwyczaić do systematycznych i celowych obserwacyj budowy anatomicznej oraz pewnych zasadniczych zjawisk fizjologicznych — oto cel możliwy do osiągnięcia, który dobrze się oprocentuje jako wielkie ulatwienie w przyszłej pracy uniwersyteckiej.

Praktycznie ten punkt programu wykonać można przez robienie sekcyj zwierząt i przeprowadzenie pewnych podstawowych i prostych doświadczeń fizjologicznych. Zaznaczam, że przy minimalnym nakładzie pieniężnym można bardzo ładną i ciekawą urządzić sobie pracownię.

Trzeci punkt programu wynika z zazębienia się wiedzy lekarskiej z życiem społeczeństwa. Nas interesowałyby dwa kapitalne zagadnienia: wychowania fizycznego i higjeny. Wiemy, że lekarz, to dziś już nietylko człowiek, którego interwencji szuka się jedynie w chorobie. Medycyna przeciwnie występuje do czujnej walki z chorobą już nietylko jako zjawiskiem pojedyńczego człowieka, lecz zasadniczego rozwoju społeczeństw. Mówi i pisze się wiele na temat popularyzacji higjeny i wychowania fizycznego, tem więcej nam, którzy pragniemy być lekarzami, należy się zdecydowanie ustosunkować do tych zagadnień. Zazna-

W poszukiwaniu tego ideału nieocenioną usługę odda każdemu, zarówno artyście, jak i zwyczajnemu człowiekowi, studjum sztuki. Ktokolwiek stanie przed rzeźbą grecką Dyskobola i porówna ją następnie z takim Mojżeszem Michała Anioła, zrozumie, jaką daleką drogę odbył duch ludzki na przestrzeni dwudziestu wieków, których kamieniami granicznemi są te dwie rzeźby, jedna Myrona (V-ty wiek przed Chr.), druga Michała Anioła Buonarotti (1475 do 1564).

Piękno dzieła sztuki ma swe znaczenie w tem przedewszystkiem, czem ono zapładnia duszę kontemplującego je widza. Ale to oddziaływanie twórcze nie leży jedynie w samem dziele, ale równym, a może nawet wyższym jeszcze stopniu w przygotowaniu osobnika, który jest tego dzieła odbiorcą. Przykład najlepiej nas pouczy, z dziełem sztuki jest tak samo, jak z tworami przyrody. Góry niebotyczne, odwieczne bory czy niezmierzony bezkres oceanu jest zawsze jeden i ten sam od wieków i tysięcy lat. Miljony ludzi staje u stóp olbrzymów skalnych lub nad brzegami mórz i kiedy jedni wyławiają z nich skarby piękna na pokrzepienie, podniesienie i wszechstronną rozbudowę ducha własnego, inni przechodzą obojętni, nie zauważywszy nawet ich nieśmiertelnego a zarazem jakże twórczego piękna. Tak samo jest z dziełem sztuki. Pojąć piękno fasady paryskiej Notre Dame, czy Venus z Milo to jeszcze dość łatwe, jakkolwiek wieluż ludzi przechodzi obok nich bez wzbogacenia własnej duszy chociażby o jeden jedyny, mgnienie trwający, święty dreszcz zachwytu.

Ale już nieporównanie trudniejszem i wprost przygotowania wymagającem jest ten dreszcz święty, jakim winien zadrżeć w podziwie duch ludzki na widok Czterech jeźdźców Apokalipsy Albrechta Dürera, przed „Czynszowym groszem" Tycjana, przed egipskim „Pisarzem" paryskiego Louvre'u. Otóż to zrozumienie dać nam może z jednej strony ustawiczna obserwacja arcydzieł sztuki, niełatwa i nie każdemu dostępna, z drugiej strony studjum historji sztuki, epok jej rozkwitu od najbardziej zamierzchłej przeszłości aż po dzień dzisiejszy. To jest dostępne każdemu ,kto ma dobrą wolę, nieco czasu i wytrwałości.

Jak poprzez poznanie, zrozumienie i umiłowanie dzieł przyrody, stajemy się niejako braćmi duchowymi gór, morza, drzew, kwiatów i zwierząt, jak w tem wszechbraterstwie przyrody, odkrywamy Boga i Stwórcę a jego iskrę nieśmiertelną w duszy własnej; tak przez poznanie, podziw i ukochanie arcydzieł sztuki odkrywamy w nich Ideał Piękna, odbicie absolutu Piękna, jakim jest Bóg. Bo prawdziwie a pięknie powiedział Juljusz Słowacki:

„Każde zwycięstwo sztuki jest zwycięstewem ducha w krainie przyszłości."

A do zrozumienia tych zwycięstw i skorzystania z ich duchowych zdobyczy i podbojów w „krainie przyszłości" prowadzą nas dzieje sztuki i w tem właśnie leży ich olbrzymie kształcące znaczenie w rozszerzeniu i rozbudowie naszych dusz.

JAGODA Z LUBLINA.

Polska niewiasta współczesna

Po przeczytaniu powyższego tytułu znajdzie niejeden odpowiedź dość prostą. Niewiasta współczesna? To przecież — według jednych — tak osławiony typ chłopczycy, według innych — zaciekła sufrażystka, zwalczająca mężczyzn. Pragnę na ten temat rzucić kilka słów od siebie i scharakteryzować typ niewiasty współczesnej: jaką jest i jaką być powinna.

Nasze matki i babki zawsze uchodziły za dobre Polki i obywatelki, pomimo że nie posiadały tylu praw co my dzisiaj. Robiły to, co było w ich mocy; wychowywały swe dzieci na Polaków, podtrzymywały w swych mężach i synach ducha narodowego i zagrze-

wały ich do czynnej walki o wolność. Inaczej dziś. Z chwilą odrodzenia ojczyzny uzyskały kobiety omal że całkowite równouprawnienie z mężczyznami. Posiadamy więc takież same prawa cywilne (istnieją małe ograniczenia co do stanowiska cywilnego mężatek), oraz tak ważne prawa społeczne i polityczne, podczas gdy w niektórych państwach (np. we Francji) kobiety nie posiadają jeszcze praw politycznych. Dając kobiecie te prawa społeczeństwo uznało ją za dojrzałą do decydowania o sprawach ojczyzny na równi z mężczyzną. Kobieta winna być z tego dumną i starać się wywiązywać dobrze ze swych zadań.

Czy tak jednak jest w istocie? Kobieta często błędnie rozumie nadane jej prawa i uważa, że powinna je mieć, że słusznie jej się należą, lecz równocześnie zapomina, że z temi prawami zostały jej nadane i obowiązki. Są takie, które wogóle nie myślą, czem być winny dla społeczeństwa i pędzą życie beztrosko; inne znów zanadto przejmują się pracą społeczną, przez co zaniedbują zasadnicze swe obowiązki, lub, biorąc na siebie kilka prac społecznych, z żadnej nie mogą się wywiązać dobrze. Uświadomienie kobiet wzrasta jednak z każdym dniem, i dzisiaj możnaby wyliczyć cały szereg niewiast, pracujących skutecznie i ze zrozumieniem tak na polu społeczno-politycznem jak i zawodowem.

Współczesna niewiasta polska — to kobieta-człowiek, która świadoma swych praw i obowiązków, spełnia je z dumą i z poczuciem odpowiedzialności. Czy danem jest jej być urzędniczką czy pracować w wolnym zawodzie — postępować winna z godnością, a nie być, jak to się często zdarza, panienką flirtującą i zalotną. Podczas pracy winna być tylko pracowniczką i nie powinna o tem zapominać! Rola kobiet w życiu publicznem jest coprawda — w odróżnieniu od roli mężczyzny — zwykle trudniejsza, gdyż na zachowanie się kobiety wszyscy większą zwracają uwagę. Już choćby dlatego, a także z wyżej wskazanych względów, najważniejszym rysem, charakteryzującym współczesną kobietę, są takt, umiar i należyta powaga, z jakiemi winna postępować na każdem zajmowanem stanowisku czy posadzie.

Współczesna niewiasta pracę swą traktuje poważnie, spełnia ją sumiennie i punktualnie. Jeśli pracuje społecznie, niech zadowoli się jedną dziedziną specjalną, bo pracujac w wielu kierunkach, niepotrzebnie traci czas i nic naprawdę nie zrobi.

W kilku zdaniach poruszę tu pracę społeczną kobiet, gdyż kobiet zawodowo pracujących jest znikoma mniejszość, natomiast kobieta — mojem zdaniem — szczególnie nadaje się do pracy społecznej. Do tej pory mało może doceniano, ile dobrego mogą uczynić kobiety dla społeczeństwa, a dopiero w ostatnich czasach przekonano się, że właśnie w tych państwach, w których kobiety cieszą się równouprawnieniem, a zwłaszcza tam, gdzie posiadają prawa polityczne, zagojono cały szereg „ran", uśmierzono dużo bolączek społecznych (tepienie alkoholizmu, przestępczości wśród dzieci itd.). To też i kobieta polska winna zaprawiać się do pracy, by przyczynić się do wzrostu w potęgę ojczyzny. Ileż to dziedzin posiada praca społeczna; oto kilka: opieka nad nieletnimi i dziewczętami, szerzenie oświaty i uświadomienia obywatelskiego, tworzenie policji obyczajowej, walka z alkoholizmem i gruźlica, zaprowadzanie i krzewienie racjonalnej gospodarki, tworzenie nowych działów przemysłu (wspomnę, iż w krakowskiem zaczyna się hodować jedwabniki).

Rzecz jasna, że taka praca łatwo nie idzie, o ile brak w tym kierunku należytej organizacji; to też dużo już mamy organizacyj kobiecych, które podjęły się wykonywania tych prac społecznych. Jednak nawet w organizacjach takich przeważnie pracują jednostki, podczas gdy ogół jest bierny. I to jest właśnie najgorszą cechą niewiast polskich, że są takie bierne, tak im się często nie chce wziąć do pracy; gdy zaś wezmą się do niej, chciałyby odrazu dokonać rzeczy nadzwyczajnych. Trzeba wziąć się do pracy z zapałem,

jamianie się teoretyczne, referatowe z pewnemi zagadnieniami z tych dziedzin, i porównywanie ich przez obserwację życiową — oto nasze trzecie zadanie.

Z nakreślonych powyżej trzech zasadniczych punktów programu widać, że są nieograniczone możliwości rozwoju i pracy, dzięki wielkiej rozpiętości wiedzy medycznej. Koledzy o nastawieniu więcej teoretycznem znajdą bogaty materjał tematów i lektury, więcej zaś impulsywni mają możność pracy eksperymentalnej.

Trzeba tylko zdobyć się na ten pierwszy wysiłek podjęcia inicjatywy i pierwszych kroków pracy, która może nas obdarzyć zadowoleniem i realnemi korzyściami.

Stefan Wrzyszczyński.

Nowe pole pracy w T. T. Z.

Przy przeglądaniu sprawozdania z wakacyjnego kursu T. T. Z. uderzyła nas a przynajmniej powinna uderzyć jedna rzecz: referaty, jakie tam zostały wygłoszone. Czy jest tam wiele refertatów traktujących dziedzinę samokształceniowo-naukową, którą się do roku 1929 prawie wyłącznie zajmowano? Nie. Były to referaty omawiające tak wielką, tak ważną, tak najbardziej dla nas aktualną a konieczną dziedzinę społeczną, dziedzinę **wychowania społecznego.** Uczestnicy kursu dali przez to dowód, że my młodzież skupiona w organizacji T. T. Z. zdajemy, że **zaczynamy** sobie zdawać sprawę z zadań, jakie nas czekają w przyszłości, żeśmy zrozumiel,i iż nie wystarczy wejść w życie z suchą tylko wiedzą naukową, że **nie wystarczy** być tylko dobrym polonistą, historykiem czy przyrodnikiem. Nie, czekają nas jeszcze inne zadania. Na każdym kroku wbija się nam do głowy takie mniej więcej zdania: „Wyście przyszłością narodu; my starsze pokolenie czekamy na was; wy młodzież macie Polskę z najeźdźców powodzi powstałą wznosić, rozwijać, budować." Tak, ale to się tylko mówi, to są tylko „powiedzonka". A czy się nam podaje jakieś konkretne wiadomości, wskazówki jak, w jaki sposób, jakim materjałem, na jakiej podstawie ten wielki gmach — Polskę wznosić, budować, umacniać? Czy tylko na znajomości literatury,



Państwowa Szkoła Sztuki Zdobniczej

Dworzec

historji, matematyki, przyrody? Potrzeba nam czegoś więcej. My młodzież koniecznie już teraz musimy zapoznawać się z kwestjami społecznemi, już teraz powinniśmy brać czynny udział w pracy społecznej, przynajmniej uświadamiać się, **samokształcić się**, w tej dziedzinie. Bo czyż nie jest to śmieszne, czy nie wstyd, że my inteligencja polska, ta przyszła kierownicza warstwa narodu wychodzi z gimnazjum z tym samym zasobem wiadomości społecznych, co chłopiec po ukończeniu szkoły powszechnej? Tak było dotąd. T. T. Z. rozpoczął próby. Zaczyna się zakładać kółka nauk społecznych. Kółka te istnieją dotychczas w dwóch środowiskach. To zamało. **Kółko nauk społecznych** winno znajdować się w każdym T. T. Z. Tutaj zapoznamy się z wszelkiemi kierunkami wiedzy społecznej, tak obszernej i ważnej dla nas jako budowniczych państwa polskiego. Oto nowe pole pracy w T. T. Z.: Kółko nauk społecznych. Po przez te kółka do **kół społecznych**. Pierwsze dają zasób wiedzy teoretycznej, drugie zaś praktycznej. W kółku społecznem znajdą się jednostki o wybitnych zdolnościach organizacyjnych. Tutaj otwiera się pole do wyrobienia, do udoskonalenia sobie zmysłu organizacyjnego. W T. T. Z. tylko jednostki stojące na czele organizacji (prezes, kierownicy kół) miały dotychczas możność wyspecjalizować się w tej dziedzinie. Tymczasem inni tak samo zdolni nieraz zatracali a przynajmniej marnowali swe zdolności organizacyjne nie mając sposobności do zużycia ich (nie może być dwóch prezesów, dwóch kierowników, nie mogą wszyscy kierować grupą). Do programu zaś takiego kółka może n. p. wchodzić organizowanie wszelkich uroczystości szkolnych, wydawanie własnego pisemka itp.

Zakładajmy więc kółka nauk społecznych i kółka społeczne przy organizacji Tow. Tomasza Zana.

A. St. Maciejewski.

Z prasy

W artykule p. t. **„Wielki Mecenas Nowożytny"** (Kurjer Poznański Nr. 368 z dnia 12. VIII. b. r.) omawia Ludwik Puget stosunek zorganizowanej jednostki, jaką jest państwo, do sztuki. Zwraca uwagę na znamienny fakt, że przedsiębiorstwa państwowe, toczone wewnętrznie przez plagę biurokratyzmu, są mimo to reprezentowane na wystawach i targach (P. W. K., Komtur) przez eksponaty i stoiska o wysokim poziomie artystycznym. Jest to tem dziwniejsze, że właśnie biurokratyzm jest zabójczy dla wszelkich wyczynów naprawdę artystycznych. Zjawisko, o którem mowa, jest jednak, zdaniem autora, zbyt częste, by nie

lecz z zapałem prawdziwym, nie z tak zwanym „słomianym ogniem".

Dzisiaj jesteśmy jeszcze w szkole, jeszcze się uczymy i nie możemy brać się do wyżej wskazanych prac społecznych. Wszystko, o czem pisałam, to rola kobiety dorosłej a nie uczennicy; z uwagi jednak na rolę, jaka nas czeka, każda z nas powinna już zaprawiać się do przyszłej pracy. Drogą do tego — to samokształcenie. Najpierw — zrozumieć wszystko, nauczyć siebie, urobić swój charakter, a po skończeniu szkoły iść nietylko z zapałem, lecz także ze zrozumieniem i wiarą w swe siły, wiarą, której tak brak dziesiejszej młodzieży.

To też chciałabym bardzo, aby na łamach „Młodzieży Sobie" koleżanki zechciały zabrać głos w tej oraz w innych licznych kwestjach kobiecych, tak dziś ważnych i aktualnych. Zabierając głos, złożycie dowód, że macie ochotę pracować nad sobą. Nie tłomaczcie się wymijająco: „ja nie potrafię nic napisać". Przecież i mój artykuł z pewnością nie jest pozbawiony usterek, napisałam jednak to, co myślę i czuję.

CZESŁAW JANIC.

Nasze zadanie

Powtarzamy sobie stale hasło pracy nad sobą. A czynimy to tak często, że nie zawsze mamy czas zdać sobie wyraźnie sprawę, jaki ono sens zawiera. Pojęcie pracy nad sobą przekształca się w pojęcie pracy dla siebie. Nasze „ja", uduchowione, wyidealizowane i wymarzone, jakieś eteryczne i nigdy ściśle nie sformułowane, od otaczających nas warunków życia społecznego niezależne staje się naszym ideałem, o którym się dużo śni i mówi. Mówimy o konieczności pogłębiania świadomości moralnej, o wysubtelnianiu zdolności myślenia, o „poznawaniu" w znaczeniu najogólniejszem przyswajania sobie dotychczasowego dorobku kulturalnego itd. — wszechstronna jakaś doskonałość uśmiecha się do nas rozkosznie. To nasze ja staje się często celem najwyższym pojęcie szczęścia osobistego jest równoznaczne z osiągnięciem tego ideału.

A przecież nie o to chodzi. Wyrobienie indywidualne, zdolność szybkiego i poprawnego myślenia, inicjatywa, zdrowie to nie są wartości cenne same przez się, lecz jako narzędzia, środki czynu Stanowią one warunek skutecznego działania, tylko o tyle są wartościowe o ile przyczyniają się do stwarzania nowych wartości.

O tem trzeba w pracy samokształcącej stale pamiętać. Punktem wyjścia do pracy nad sobą musi być uświadomienie sobie swej roli w społeczeństwie i ustalenia pola pracy, na którem chce się pracować. Zawsze trzeba pamiętać, że wymienione zalety osobiste są tylko środkiem i mieć w uwadze sposoby ich zużytkowania. W ten zresztą tylko sposób jest możliwa kontrola postępów w pracy samokształceniowej, że stale ocenia się nabyte wartości z punktu widzenia zamierzonego celu; mówiąc inaczej: próbując co przy pomocy zdobytych umiejętności wykonać zdołamy. Pamiętajmy więc o tem, żeby z tego, co powinno pozostać tylko narzędziem, nie czynić naczelnej zasady i celu postępowania.

Nie wolno nam ograniczyć się i zamykać w ciasnych granicach własnej osobowości, czerpiąc z dorobku społecznego, a więc z wiedzy, techniki, ustroju społecznego, bogactw, wytworzonych przez społeczeństwo a nic samym nie czynić, żeby dorobek społeczeństwa pomnożyć. My chcemy na każdej placówce, na jakiej nam stanąć wypadnie, być czynnikiem twórczym, robić każdą pracę lepiej, niż się dotąd czyni — chcemy ogólnie mówiąc — usuwać zło. Bo ten typ człowieka, który na początku scharakteryzowałem, nie jest typem człowieka kulturalnego. Człowiek w pełni kulturalny to nie tylko akumulator dorobku ludzkości, nietylko bierny obser-

wator i znawca zdobyczy ludzkości, ale sam zdobywca, człowiek czynu. Człowiek, pragnący być twórcą świata, człowiek, który chce widzieć w życiu realne wyniki swej pracy, człowiek biorący w pełni udział w życiu swego społeczeństwa a przez nie w życiu całej ludzkości.

Hasłem naszem dumna pewność, że stworzymy lepsze życie. Życie, w którem czynnikiem dominującym będzie walka, w której zwycięstwo osięga się nie przez zniszczenie dorobku przeciwnika, lecz prze bogaty dorobek własnej twórczości. Chcemy współpracować dla idei współpracy jednostek, stowarzyszeń, gmin, państw i narodów, kontynentów. A celem tej pracy lepsze jutro. Walczyć będziemy o to, żeby w każdem społeczeństwie było jaknajwięcej ludzi gotowych do ofiarnej pracy dla innych, żeby usunąć nędze i wyzysk słabych i nieoświeconych mas, żeby każdy miał równe możliwości życia życiem człowieka, żeby każdy miał równy dostęp do oświaty i zdobyczy kulturalnych, żeby każdy mógł się rozwijać jaknajlepiej i przez to mógł być naszym towarzyszem w tym zwyczajnym marszu ku szczęśliwej przyszłości, żeby każdy umiał uznać cudzą twórczą pracę i przyswajać sobie jej zdobycze. Wiedząc, że cel ten da się osięgnąć tylko przy zgodnej i świadomej współpracy wszystkich ludzi, w każdym człowieku chcemy widzieć brata bez różnicy jego przynależności narodowej. Idziemy w życie, żeby zorganizować wszystkich tych, którzy w różnych narodach o te same wzniosłe cele ludzkości walczą. I dlatego czujemy na sobie cały ogrom obowiązku pracy nad sobą, bo żeby te cele spełnić, musi każdy człowiek wkładać w tę pracę inicjatywę, myśl, zdecydowaną i dobrą wolę.

Nie imponuje nam i nie porywa nas zapał dla pracy nad sobą jako celu samego w sobie. Praca nad sobą nie dla przyjemności własnej ale dla dobra społecznego jest naszą zasadą. Kształcimy się na ludzi kulturalnych a nasz ideał człowieka kulturalnego to człowiek posiadający głęboką wiedzę i moralność, głęboką odpowiedzialność za swą pracę w społeczeństwie i w imię tej odpowiedzialności czynny.

JERZY GRUDZIŃSKI.

Europa wobec ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego

Przy objęciu działu gospodarczego w piśmie, muszę na wstępie zaznaczyć, że ekonomja jest to dziedzina wiedzy w Polsce szczególnie zaniedbana. Przyczyn zaniedbania nie będę dociekać, stwierdzam fakt, że wszystko cokolwiek grupuje się około powiedzenia ekonomja gospodarcza, finanse (szczególnie), produkcja itp. jest otoczone zda się celową jakąś ignorancją. Horendalny brak wiedzy „tłumaczy" się u nas zwykle pogardliwym ruchem ramion... Ja... ja się na tem nie znam... mnie to nic nie obchodzi... jestem ponadtem

Oto powiedzenia przeciętnego Polonusa — gdy przez przypadek zetknie się z zagadnieniami gospodarczemi. Dlatego poprzez wieki zajmowali się u nas i za nas sprawami gospodarki — przybysze — Żydzi, Ormianie, Niemcy. Polak wydymał zawsze pogardliwie wargi, mrucząc — eeee — „kupczyk", ale gdy zaszła tego potrzeba, czołgał się przed tym „kupczykiem" w poniżeniu, cały w prośbach, o pożyczkę, o pomoc.

I my obecnie nie posiadamy w przygotowaniu szkoły średniej, skromnego miejsca poświęconego zagadnieniom ekonomicznym. Dowiadujemy się wprawdzie o nich, ale z drugiej ręki — a to z nauki Historji, ale jakże blado one tam występują! Słyszymy o — wojnach — ruchach społecznych — rozwoju kulturalnym, odkryciach — a nawiasowo dowiadujemy się, że podłoże tych faktów, leży głęboko w zagadnieniach ekonomicznych. — Co robić, skoro tej wiedzy nie daje szkoła, zawoła po przeczytaniu tego wstępu zrozpaczony czytelnik.

naprowadziło myśli, że państwo, mimo swego zabójczego systemu biurowego, jest nowożytnym mecenasem sztuki, a słowami autora dobitniej: „państwo staje się potężnym organem piękna". Rola państwa jest identyczną z rolą Kościoła w wiekach średnich, które cechuje olbrzymi rozrost sztuki kościelnej. Później sztuka oddala się z pod opieki wpływów religijnych, zbliżając się temsamem do drugiej silnej organizacji, jaką jest państwo. A oto dosłownie końcowy ustęp artykułu, traktujący o stosunku tego drugiego czynnika do piękna: „Mową piękna odezwały się też maszyny. A państwo, które już nietylko — jak przez osobę dawnych monarchów — wznosi rezydencje i pomniki, ale wyrabia lub zamawia lokomotywy, wagony, dworce, skrzynki do listów, opakowania do papierosów, Państwo docierające w każdy zakątek kraju i w każdy nerw nowożytnego życia, to Państwo staje się temsamem wielkim wytwórcą i wielkim mecenasem nowożytnego piękna.

I zdaje się mieć „łaskę stanu", aby tę rolę odegrać nie gorzej od swych poprzedników."

„Sztuka a potrzeby kultu religijnego", taki jest tytuł artykułu Jerzego Kollera, kustosza Muzeum Wielkopolsk. w Poznaniu (Dziennik Poznański Nr. 225 z dnia 28. IX. 1930 r.). Autor zwraca uwagę na minimalne zapotrzebowanie dzieł sztuki w dzisiejszych czasach mimo ogromnej podaży tworzywa artystycznego. W ścisłej zależności od tej sytuacji jest kwestja bytu artysty, który „żyje dla sztuki, ale równocześnie musi żyć z pracy rąk własnych, innemi słowy z tej samej sztuki, której poświęca się całkowicie." I oto na widok wielkiej ilości składów z t. zw. dewocjonaljami nasuwa się autorowi przykra refleksja. Przecież religja jest bezsprzecznie podłożem i motorem wszelkiej sztuki (Egipt, Grecja, gotyk średniowieczny, renesans, barok). Dziwnem wydaje się wobec tego, „jak się mogło stać, jak można było dopuścić do faktu, że w dobie współczesnej te same kościoły, które w średnio-

wieczu, renesansie czy baroku były poświęcane równocześnie Bogu-Stwórcy, jak jego najcudowniejszemu darowi dla ludzkości, sztuce, dziś stały się schroniskiem najbrzydszej tandety rzemieślniczej, której okazy ranią dobry smak z okien wystawowych naszych składów i wytwórni sprzętów kościelnych." Nie można pozwolić, by ogromne kwoty szły zagranicę na artystycznie bezwartościowe przedmioty obce, podczas gdy tylu artystów u nas jest bez zarobku. Rzeczą kleru byłoby temu zaradzić; w wyższym stopniu jednak jest to winą samych artystów, bo „jeżeli najprostszej kartce korespondencyjnej t. zw. widokowej, można dać piętno artyzmu a nawet sztuki, jeżeli brokat na suknię balową, czy jedwab na krawat może stać się dziełem a nawet arcydziełem sztuki stosowanej, to może niem być również dobrze obrazek święty, przeznaczony na pamiątkę pierwszej komunji św. lub adamaszek, czy aksamit ornatowy."

Zdaniem autora „stworzenie spółdzielni, któreby dostarczały tych rzeczy, ale w stylu polskim, artystycznych i w swej prostości i taniości estetycznych, oto wdzięczne i lukratywne zadanie, czekające artystów polskich."

Reflektor

W bieżącym roku obchodzimy kilka uroczystości jubileuszowych. Obok dziesięciolecia zwycięstwa nad Bolszewikami, najbliższą i najdroższą sercu naszemu jest rocznica powstania listopadowego. My, młodzież, powinniśmy w dużej mierze przyczynić się do uświetnienia tego obchodu. W każdem mieście tworzą się komitety obywatelskie w celu uczczenia pamiętnej Nocy Listopadowej. Otóż nadarza się sposobność, aby młodzież zaofiarowała swe siły i chęci starszemu społeczeństwu przez czynny udział w organizowaniu obchodu. Do dzieła koledzy! Przygotowujcie referaty, deklamacje i przedstawienia teatralne. Uroczystość ta winna na zawsze utkwić w pamięci każdego Polaka. Młodzież, która ongiś wywołała powstanie, niech uczci należycie jego setną rocznicę!

Wśród większych zbiorowisk jednostek ludzkich tworzących w so-

Jest proste wyjście miły czytelniku, czytać z uwagą każdy nr. M. S., a my już się postaramy tę lukę wypełnić i będziemy czytelników informowali stale — krótko — a treściwie o zagadnieniach ekonomicznych, a komu to nie wystarczy, ma jeszcze jedną drogę zwrócić się do redakcji z zapytaniem — a ona chętnie na nie odpowie i o ile będzie mogła jaknajlepiej poradzi.

* * *

Przystępując do tego zagadnienia, przypomnijmy sobie ogólnie co to znaczy słowo „kryzys". Zadanie b. łatwe, boc wiemy dokładnie, może nawet zupełnie dokładnie, że jest to — zachwianie równowagi gospodarczej.

Prawda, jakie to proste, jednak tak nie jest — ten, kryzys" to sprawa całkiem nie taka prosta, jakby się napozór zdawało. O kryzysie nauka naogół wie b. mało — ogólnie, że zjawisko kryzysu dokładniej można było zaobserwować od wojen napoleońskich, że ma tendencję do powtarzania się mniejwięcej co 10 lat (czasem 5, 6, 7) o różnem nasileniu i różnej trwałości.

Najcięższym dotychczas kryzysem był powszechny kryzys po wojnie francusko-niemieckiej: od 1874—1879 i co do czasu trwania i nasilenia.

Największe kryzysy po tym okresie to fraszka, to ludzie normalni wobec olbrzyma, ale czasy obecne, czasy rekordu, nie pozwoliły jaśnieć sławie z dziewiętnastego wieku, i my oto jesteśmy świadkami narodzin i rozwoju potwora - kryzysu, który tamte minione sławy przyćmiewa groźnymi rozmiarami.

Kryzys obecny jest ogólno-światowy, o b. dużem nasileniu i o prawdopodobnie dużej tarwałości. Czy nauka zna przyczyny obecnego kryzysu? — Tak, ogólnie tak, ale to jeszcze za mało, by mu się móc skutecznie przeciwstawić. Wszyscy uczeni zgadzają się na to, że jest on **spowodowany nadprodukcją** — w rolnictwie i w przemyśle.

Przemysł wskutek forsownej racjonalizacji (wprowadzanie t. zw. naukowej organizacji pracy a później maszyn miast ludzi) spowodował nadprodukcję (nadwyżka, ponad zapotrzebowanie) i w związku z tem bezrobocie. W rolnictwie podobnie, tylko z tą różnicą, że tutaj racjonalizacja produkcji (zdobycze techniczne, nawozy, itd.) przyczyniły się do **katastrofalnej nadprodukcji** (przeważnie zbóż). Na rynkach nastąpiła zniżka cen produktów rolnych (zbóż) o przeszło 100 proc., wskutek nadmiernej podaży przy niezwiększonym popycie. Byliśmy świadkami niebywałej wprost taniości chleba na całym świecie (z wyjątkiem Chin, które przymierały w tym czasie głodem). Wszystko byłoby dobrze, tylko taniość chleba przyczyniła się do okropnej pauperyzacji (zubożenia) rolnictwa. Rolnictwo z kwot uzyskanych ze sprzedaży nie mogło nawet pokryć kosztów produkcji, nie przedstawiało więc dla przemysłu żadnej siły nabywczej. Przemysł znalazł się w sytuacji bez wyjścia: z jednej strony zapasy zamagazynowane, a z drugiej biedne rolnictwo bez środków nabywczych.

Oto zgrubsza naszkicowane przyczyny ogólno światowego kryzysu, który silnie zarysował się już w r. 1929 i trwa obecnie. Bez tego szkicu trudno byłoby nam zrozumieć stanowisko Europy i wytyczne jej polityki gospodarczej.

Kryzys światowy zastał Europę podzieloną na dwa obozy, wschodni rolniczy (Bułgarja, Czechosłowacja, Jugosławja, Łotwa, Polska, Rumunja, Węgry, Finlandja itd.) i zachodni przemysłowy (Anglja, Francja, Niemcy, Belgja). Obozy te pod wpływem haseł nacjonalistyczno-militarystycznych (o samowystarczalności na wypadek wojny), stanęły ze sobą do walki celnej. Państwa przemysłowe polityką protekcyjno-celną, stwarzają i forytują swoje rolnictwo, zaś państwa rolnicze rewanżują się, zamykając swoje granice przed wyborami przemysłowymi i stwarzają na gwałt u siebie „silny przemysł".

Pomimo silnej politycznie rozbieżności w obozie zachodnim, dają się już tam zauważyć objawy pewnej organizacji, dość spraw-



Kazimierz Idczak
Państwowa Szkoła Sztuki Zdobniczej
w Poznaniu

Zaułek – oryg. litografja

nej, są nimi międzynarodowe kartele*) Nie można tego powiedzieć o obozie wschodnim.

Pierwszemi próbami organizacji rolniczego obozu były gospodarcze konferencje Rumunji, Jugosławji i Węgier w Bukareszcie oraz Rumunji i Jugosławji w Sinaja. Te dwie konferencje miały **ogólnie** na celu obmyślenie wytycznych polityki państw zrzeszonych w stosunku do zorganizowanego kontrahenta (przeciwnika) zachodniego. **Szczególnie** chodziło tu o danie ostrej odpowiedzi niemieckiemu protekcjonizmowi rolnemu, który godził w interesy całego obozu rolniczego. Dalej chodziło również o wyeliminowanie szkodliwej działalności Czechosłowacji z terenu tych państw. Zrzeszone państwa po przeglądnięciu swych bilansów handlowych (stosunek przywozu do wywozu), doszły do przekonania, że współpraca ich nie jest wykluczona i że wymiana towarów pomiędzy niemi jest również możliwa bez tak „skorego" pośrednictwa, dotychczas bowiem, sprytna polityka Czechosłowacji waśniła te państwa dla celów egoistycznych, podsuwając zawsze na plan pierwszy różnice, które je pchały do ciągłych starć.

Dalszym etapem twórczej pracy organizacyjnej narodów jest głośna w prasie i brzemienna w następstwa konferencja państw rolniczych, zwołana z inicjatywy Polski do Warszawy 28 sierpnia 1930.

Na konferencję zaproszonych zostało 7 państw rolniczych: Bułgarja, Rumunja, Węgry, Jugosławja, Czechosłowacja, Łotwa i Liga Narodów, Finlandja (jako obserwator) i Litwa (zaproszenia nie przyjęła, zastrzegła sobie jednak prawo ewentualnego późniejszego przystąpienia do organizacji) oraz Polska (inicjator).

Zadania konferencji były dwojakie: 1) ustalenie wzajemnego stosunku państw biorących udział w konferencji, 2) określenie stosunku do państw innych. Wynik konferencji przeszedł śmiałe nadzieje inicjatorów, a został zawarty w szeregu uchwał o historycznem znaczeniu.

Pozwolimy sobie przytoczyć kilka najważniejszych: 1) uchwała o racjonalizacji wspólnego eksportu artykułów rolniczych (walka z premjami eksportowemi), 2) konieczność popierania europejskiej produkcji rolnej, 3) nieodzowność współpracy państw, które brały udział w konferencji, na terenie Genewy. 4) utworzenie z dniem 1. X. 1930 t. zw. „Stałego biura studjów gospodarczych" i zalecenie corocznych zjazdów ministrów poszczególnych państw w celu ciągłego porozumienia się. Z szeregu niezwykle ważnych uchwał, jedna zasługuje na specjalne wyróżnienie. Mamy tu na myśli uchwałę o preferencji celnej, jaką powinny stosować wszystkie państwa europejskie do rolniczego importu europejskiego. Założenie tej uchwały jest następujące: Europa jest w stanie wyżywić swych mieszkańców z całem powodzeniem, pozorny niedostatek artykułów żywnościowych tłumaczy się zabójczem działaniem importu pozamorskiego i rosyjskiego. Gdyby państwa przemysłowe zastąpiły import zamorski, względnie rosyjski importem europejskim, przyczyniłby się do szybkiego zlikwidowania kryzysu na terenie Europy, i do podniesienia poziomu gospodarczego państw rolniczych. Widzimy więc, że powraca nam z niezwykłą siłą genjalna myśl min. Brianda: **gospodarczej Paneuropy,** tylko że już r e a l i z o w a n a przez trzeźwych ekonomistów, aczkolwiek próbują jeszcze demonstrować przeróżni politykujący fanfaroni na terenie Genewy. (Dyskusja nad Paneuropą i odesłanie jej do komisji referującej). Nie możemy wprost powstrzymać się od konieczności zacytowania

---

*) Kartel jest to zrzeszenie wytwórców jednego produktu, mające na celu wspólne zakupy surowca, przez co uzyskuje się niższą cenę, dalej to zrzeszenie organizuje sprzedaż swych produktów i w ten sposób oszczędza się na administracji przedsiębiorstwa, oraz unika się w prosty sposób niszczącej konkurencji. Pozatem poszczególne przedsiębiorstwa zachowują swą samodzielność.

bie małe społeczeństwo, wypływają na forum sprawy, o których powinien być poinformowany każdy członek danego zgromadzenia. Jeżeli gromada jest bardzo liczna i zaopatrzona w zasoby pieniężne, wydaje własne czasopismo, obracające się na platformie zainteresowań danej grupy. Impreza ta wśród młodzieży na terenie jednego gimnazjum (z wyjątkami oczywiście) jest z góry skazana na niepowodzenie, z powodu braku odpowiednich funduszów. Istnieją wprawdzie liczne wydawnictwa dla młodzieży szkół średnich, traktujące albo ogólne interesy uczniowskie lub zajmujące się wyłącznie sprawą samokształceniową, tem samem jednak publiczne rozpatrywanie wewnętrznych interesów uczelni nie zostało jeszcze rozwiązane. Zwracam więc uwagę jednostkom bardziej przedsiębiorczym na t. zw. „Gazetę ścienną", dającą się zaprowadzić minimalnym nakładem pracy i, co ważniejsze, pieniędzy. Arkusze papieru zapisane ręcznym albo maszynowem pismem rozwiesza się po pewnym regularnym czasokresie na widocznem miejscu, a najświeższe wiadomości i żywe polemiczne artykuły znajdą zawsze uznanie wśród najszerszych rzesz uczniowskich. Słowem ekonomiczna i tania gazetka, przy której z góry odpadają prace drukarskie i administracyjne. Niemałą rolę odgrywają w tej imprezie artystycznie wykonane karykatury osobistości bliżej znanych na terenie szkoły, wprowadzające w rzesze nas młodych wszędzie pożądany humor. **Alfa.**

Młoda Niwa

Pierwszy numer nowego rocznika „Z pod czapki uczniowskiej" (Poznań), w całości poświęcony jest wspomnieniom z letniska, urządzonego dla uczniów poznańskiego gimnazjum św. Marji Magdaleny w Muszynie. Numer, ozdobiony 14 zdjęciami, w lwiej części składa się z artykułów uczniów-uczestników letniska. Pod względem doboru artykułów i formy opisowej uważać należy go za wzór twórczego ustosunkowania się młodzieży do swego pisemka. Treść numeru: O szczyty ducha (Dyr. Ostrowski) — Muszyna — Dom letniskowy i jego otoczenie — Migawki letniskowe — Wycieczka do obozu Konfederatów Barskich — Na turystowskim szlaku — O progu ojcowej chaty (wiersz) — Z Rytra po Krościenko — Pie-

niny — Antek — szósty zastęp — 1923—1930 (Gawęda kierownika letniska) — Sprawy bieżące.

„Ziemia Nadnotecka". Rok I, Nr. I. Miesięcznik krajoznawczy ilustrowany, Organ Koła Krajoznawczego Młodzieży Gimnazjum im. Janką z Czarnkowa w Czarnkowie. Treść: Zakładamy Muzeum Nadnoteckie. — Red.: „Noteć jako droga wodna". — Z. Ratajczak: „Geologja i bogactwa mineralne okolic Czarnkowa". — F. Gozdawa: „Ciszkowo", — „Morowe powietrze, grad kamienny i pożary w Czarnkowie", — Obrazki z Czarnkowa — „Piosenki przy kołysce" zebrali członkowie Koła Krajoznawczego, — Donder: „Zabawy dziecinne w Czarnkowie", — Szlanga: „Zwierzęta w przesądach i wierzeniach ludu czarnkowskiego", — „O djabłach w powiecie czarnkowskim", — Z. Stryczyński: „IV zjazd kół krajoznawczych młodzieży w Krzemieńcu", — Listy do nas. — Internat gimn. w Czarnkowie.

„Orlęta". Nr. I. Rok III. Treść: Od Redakcji. — Twarzą ku morzu. — Nasz sztandar — Cud odrodzenia. — W X-tą rocznicę plebiscytu na Warmji i Mazurach. — „Iskra" odkotwiczyła. — Kolonje polskie. — O wierszach słów kilkoro. — Kamieniczki stare. — Pamięci Juljana Ejsmonda. — Szczęście. — „Odprawa posłów" w Teatrze Szkolnym. — „Śluby panieńskie". — Dwa konkursy. — Zmiany w redakcji. — Harcerstwo. — Kronika szkolna. — Rozrywki umysłowe.

O naszych reprodukcjach słów kilka

Odkrywamy dziś powoli nieprzebrane skarby, pozostawione nam w spuściźnie przez genjusza, tak tragicznie zapoznanego w społeczeństwie naszem — Cyprjana Norwida. On to już przed angielskim filozofem — estetą Ruskinem odkrył i objawił wielką prawdę, że piękno i sztuka, to conditio sine qua non życia.

Niechaj objawienie to echem odbije się wśród nas najmłodszych. Niech nie zabraknie nas w tej rozkosznej pracy choćby cząstkowego urzeczywistnienia — w naszem choćby kółku — hasła: jaknajwięcej piękna w życiu i nic bez niego!

W ostatnim numerze M. S. zamieściliśmy reprodukcję obrazu malarza hiszpańskiego Zurbarana

(choć w przybliżeniu) śmiałego i trochę zawadjackiego powiedzenia słynnego Forda „Polityka to tylko bluff, w zasadzie chodzi zawsze o interes, który ubiera się przemyślnie w frazeologję polityczną".

Wynik debat warszawskich został przesłany Lidze Narodów do przejrzenia, i powzięcia ewentualnych postanowień co do propozycyj zawartych w uchwałach . Owoców konferencji warszawskiej, tego faktu historycznego, nie jesteśmy dziś w stanie należycie ocenić, bo że zbyt bliskiej odległości w czasie nań spozieramy. Jednak uwadze bystrego obserwatora życia współczesnego, nie mógł ujść fakt, który nam odrazu uwypukli doniosłość konf. warszawskiej. W prasie od czasu do czasu pojawiają się, jak złowróżbne chmurki przed burzą, krótkie notatki: „Rosja zalewa rynki taniemi produktami! Dumping*) rosyjski wzrasta!" i t. p. Co to znaczy? To znaczy, że Rosja po przeprowadzeniu u siebie reformy rolnej, zaczyna już dziś zbierać groźne dla Europy i świata jej owoce. (Zorganizowanie produkcji rolnej na wzorach fabrycznych, masowa produkcja na obszarach dotychczas nie uprawianych). Rynki europejskie zarzucone zostały produktami rolnemi Rosji, po tak niskiej cenie, że jest ona wstanie w krótkim czasie zabić wszystkie państwa rolnicze w Europie. Czekajmy a prasa zacznie zapóźno bić na trwogę, gdy tymczasem środki zaradcze wprawdzie prowizoryczne, ale **już** zostały pomyślane na konf. warsz. Nie trudno nam się domyśleć, że na ratunek borykającej się w matni Europie przyjść mogą jedynie dalsze owoce konferencji warszawskiej.

*) Dumping — sprzedaż towaru poniżej własnych kosztów produkcji na rynkach zagranicznych, gdzie istnieje silna konkurencja, w celu zdobycia tego rynku dla swoich produktów.

ALEKSY GOŁEMBSKI.

Film

II. Film reżyserski.

Kino, znajdujące się obecnie w okresie powolnej i systematycznej krystalizacji, nie znalazło dotychczas ogólnie przyjętej definicji, którąby określała właściwości tej najnowocześniejszej ze sztuk. Liczne, wręcz nieraz przeciwne prądy ideowe, ścierają się na terenie kinematografji, a ogólnie przyjętemu na amerykańskim i zachodnio-europejskim kontynencie kanonowi przyrównującemu kino do „malarstwa w ruchu" (teorja Abel Gance'a i zmarłego niedawno Pawła Leniego), przeciwstawia się koncepcja szkoły sowieckiej, podkreślającej ideę samodzielności filmu, mogącego się doskonale rozwijać bez towarzystwa którejkolwiek z sztuk. Wyzwolona z teatralnej maniery kinematografja, znalazła się obecnie w fazie przejściowej, zmierzając do przyszłego ideału filmu jutra, zawierającego 100 procent pierwiastków kinowych.

Sharmonizowana i umiejętna praca kilku osób zaznajomionych fachowo z wymogami kinematografji (t. j. scenarjopisarza, reżysera, aktorów i operatora) składa się na fundament przeciętnego choćby filmu reżyserskiego, popularnego wśród mas pod mianem „produkcji rozrywkowej". Pierwsza czynność twórcza mieści się w pisaniu scenarjusza — o treści oryginalnej lub zaczerpniętej z dzieł literackich — który podaje celowy i logiczny rozkład scen i opuszcza momenty drugoplanowe, hamujące rytmiczny rozwój akcji dramatycznej. Opierając się na scenarjuszu, przystępuje do pracy centralna postać filmowego atelier — reżyser, silnie wyciskający swe indywidualne piętno na formie obrazu filmowego tak, iż wypowiadanie się filmowe poszczególnych realizatorów przyrównywano do różnic stylowych znamienitszych pisarzy. Niedawne prądy w sztuce (kubizm, futuryzm, dadaizm etc.) nie pozostały bez echa w dziedzi-

nie X muzy, a ich dziełem to poniekąd t. zw. „akcja równoległa", wypowiadana na ekranie zapomocą fotomontaży lub zdjęć nakładanych (charakterystycznym tego przykładem są początkowe sceny mobilizacyjne polskiego filmu: „Szaleńcy").

Standaryzowana wytwórczość amerykańska różni się silnie formą od produkcji krajów europejskich, gdzie w przeciwieństwie do serjowego systemu, poważa się w głównej mierze indywidualizm talentu reżyserskiego. Silniej bodaj od systemu pracy kładzie swój znak na obrazie psychika narodowa, powodujące kolosalną różnicę pomiędzy filmem francuskim, niemieckim a sowieckim, a dająca zaobserwować ciekawe zjawisko specjalizowania się danych państw w różnych typach filmów. Ameryka tworzy bezkonkurencyjne filmy komedjowe, częstokroć o treści niepozbawionej walorów ideowych (Charlie Chaplin i Buster Keaton), kiedy znów niemiecką specjalnością są realistyczne dramaty, wkraczające niekiedy w dziedzinę techniki („Metropolis" i „Kobieta na księżycu"). Główną osobistością kinematografji niemieckiej jest Fryderyk Lang, który jako pierwszy udowodnił fotogeniczność maszyny. Słynne są filmy historyczne produkcji francuskiej („Cud wilków", „Dziewica Orleańska" i „Księżna Tarakanowa"), a mistrzami w dziedzinie propagandy filmowej są reżyserzy narodowości rosyjskiej („Krążownik Patiomkin", „Burza nad Azją" i ukończony ostatnio w leningradzkiej wytwórni Sow-Kino obraz „Turk-Sib", który w niezwykle efektownych zdjęciach obrazuje budowę kolei turkiestańsko-syberyjskiej).

Jednym z najpoważniejszych zadań reżysera filmowego jest przeprowadzenie jednolitej akcji dramatycznej, czuwanie nad tempem filmu oraz stworzenie ekspresji kinowej, pogłębiajacej wrażenie u widza. Reżyser musi umieć przy zdjęciach doskonale rozróżniać sceny fotogeniczne od innych, pozbawionych tego waloru.

Wespół z operatorem wyszukuje przez odpowiednie nastawienie aparatu filmowego t. zw. „przestrzeń kinową", przy której zdjęcie daje maximum efektu. Możność dowolnego oświetlenia iześrodkowania światła podnosi wartość artystyczną zdjęć filmowych tak wysoko, że wytwórnie zagraniczne, w szczególności amerykańskie i niemieckie, wykonują sztucznie nawet zdjęcia z przyrody w specjalnie zbudowanych ateliers.

Przebogaty arsenał środków reżyserskich pozwala realizatorom filmowym wypowiadać zapomocą obrazów komentarze, które do niedawna przedstawiano publiczności w formie napisów. Charakteryzowanie osób działających lub ich stanu wewnętrznego osięga się zapomocą specjalnych wstawek obrazowych: w filmie „Nędznicy" scharakteryzowano rozterkę wewnętrzną — burzą, spokój zaś — łagodnie falującą taflą wody, błyszczącą w poświacie księżyca.

Alegorje i skróty filmowe spotykane coraz częściej w tworach X. muzy, dają, zręcznie użyte, efekt ciekawy i nigdy nie zawodzący. Przykładem typowej sceny alegorycznej, to zakończenie filmu Pudowkina „Burza nad Azją", gdzie armję angielską zmiata wichura, symbolizująca szarżę jazdy mongolskiej; także skróty filmowe często były używane w powyższym obrazie (przedstawienie potęgi wojsk angielskich za pomocą oficerskiego buta).

Stosunkowo niedawno zwrócono baczną uwagę na montaż obrazu filmowego, będącego dotąd, z uwagi na bezduszne zlepianie poszczególnych scen, dziełem czystego przypadku. Odkrywcą tego obecnie najważniejszego z elementów filmowych jest francuski reżyser Abel Gance, stwierdzający, iż montaż to element żywy, zmieniający się odpowiednio do akcji filmu (zmiana obrazów w scenach spokojnych — rzadsza, w scenach zaś o zabarwieniu sensacyjnem obrazy stają się krótsze, oderwane, następują szybko po sobie). Spostrzeżenia swoje zrealizował w filmie „Koło udręki" (La roue), a wspaniale wykonany montaż oddający pęd lokomotywy, był bodźcem dla innych realizatorów, by wprowadzić nowe odkrycie

(oryginał w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu). Reprodukcyj tych nie umieszczamy jedynie ku ozdobie lub „miłej oka uciesze", lecz przedewszystkiem, by przeżywszy zawarte w nich zasoby piękna, przetworzyć je na nieprzemijające składniki naszej wartości osobistej, zarówno pod względem serca — uczucia jak i umysłu — rozumu. **J. K.**

Antena

Tad. Stęp. — Lublin: Z wierszy kol. P. niestety nie skorzystamy. Są to „wiersze", lecz nie poezja. Poezja wymaga, jak każda sztuka — obok talentu — opanowanie techniki. Techniki trzeba się uczyć. Jeśli kol. P. przestudjuje uważnie poezje Mickiewicza, zobaczy, ile trzeba rzetelnej pracy nad umieszczeniem właściwego słowa na właściwem miejscu, ile trzeba zdolności i zmysłu konstrukcji, by różnorodne części wiersza składały się na jednolitą całość. Sonet „Stepy Akermańskie" przerabiany był kilkakrotnie. Prosimy nie brać nam za złe tych kilku uwag, popracować szczerze, a później porozmawiać z nami o wyniku.

Tad. Wróbl.: Po przeczytaniu artykułu „Ewolucja a postęp" przyznajemy, że kol. czuje potrzebę wypowiedzenia się. Może są to nawet myśli nowe. Nie godzimy się jednak z jego formą i stylem. Pojęcia abstrakcyjne trzeba podać prosto i jasno, nie zaś w sposób napuszony i mglisty. Co znaczy „ewolucjonizować" kogoś? Prosimy przypatrzeć się stylowi Brzozowskiego, którego kol. cytuje.

Wł. Sur. — Radzyn Podlaski. — Konstytucyjne zastrzeżenie dla kobiet praw politycznych oraz obywatelskich nie jest równoznaczne z całkowitą emancypacją kobiet. Konstytucja w tej dziedzinie kładzie jedynie ramy ogólne, co nie oznacza, że ustawy, dotyczące pewnych szczególnych dziedzin, nie mogą stwarzać wyjątków. I tak np. rozporządzenie Prez. R. P. z dnia 6. II. 1928 r. p t: „Prawo o ustroju sądów powszechnych" stanowi w art. 214 odnośnie do udziału w sądownictwie czynnika obywatelskiego (ława przysięgłych), że przysięgłym może być tylko mężczyzna. W dziedzinie praw cywilnych stanowi kodeks cywilny, obowiązujący na ziemiach zachodnich R. P., że na wypadek małżeńskiej wspólności majątkowej reprezentuje cały wspólny majątek małżonków mąż — a więc

znowu brak równości w prawach. Pamiętać nadto należy, że emancypacja nietylko obejmuje dziedzinę praw politycznych, obywatelskich i cywilnych, lecz również prawa towarzyskie i socjalne. Anglja np. przyznała wprawdzie kobietom prawa polityczne, lecz statuty znanych „klubów" angielskich wykluczają członkostwo kobiet. Tocząca się na terenie socjalnym kampanja kobiet pod hasłem „równa płaca za równą pracę" nie została przez nie wygrana, wszystkie bowiem prawie ustawy o ochronie pracy przewidują niższe wynagrodzenie za pracę kobiet niż za pracę mężczyzn.

Krakowianka: „Ten średniowieczny wprost brak woli" u młodzieży, o którym kol. wspomina, ustępuje częściowo, jak świadczy o tem artykuł kol. Jagody. Zarzut, że nie dość poświęcamy miejsca sprawom kobiecym, czyż nie godzi w pierwszej linji w obóz koleżanek, niezainteresowanych widocznie umieszczaniem swych uwag i spostrzeżeń na łamach M.S.? Uważamy, że koła samokształceniowe, naogół traktowane życzliwie przez władze szkolne, nie spotkałyby się ze sprzeciwem także na terenie gimnazjów żeńskich; żywotność ich zależy raczej (jak zresztą kol. zauważa) od młodzieży samej. Do jakich stowarzyszeń nie wolno w Krakowie bezkarnie należeć? Nie chodzi chyba o samokształceniowe? Przymusu przysposobienia wojskowego niema, tem mniej p. w. kobiet. Wolno natomiast kol. należeć — oczywiście za zgodą rodziców i szkoły — do kobiecych organizacyj p. w. A może harcerstwo byłoby odpowiedniejsze? O ile rodzice mają zastrzeżenia przeciwko kołom samokształcenia jako takim, można przecież urządzić pogawędkę czy dyskusję na temat interesujący w niewielkiem, dobranem kółku koleżeńskiem i to w mieszkaniu rodziców. Nie o formę samokształcenia chodzi, lecz o treść. Czy taki wieczorek dyskusyjny jest czemś gorszem od t. zw. „herbatki tańcującej"?

„Astma": Dwa artykuły drukujemy. „Czem trudnić winna się uczennica poza szkołą" odkładamy do czasu zamknięcia konkursu, poczem udzielimy odpowiedzi.

Koleżanki! Koledzy!

Redakcja prosi o nadsyłanie rękopisów w terminie: do 22 każdego miesiąca.

Jednajcie prenumeratorów

„Młodzieży Sobie" najpoważniejszemu pismu dla młodzieży w Polsce

do swych prac, co dało możność zastosowania szerokiej gamy pomysłów reżyserskich. Dotychczasowy najlepszy wynik osiągnął W. Pudowkin w swym kilkakrotnie wyżej cytowanym filmie, a na pomysłach tego najsłynniejszego z reżyserów filmowych opierał się montaż naszego polskiego filmu „Z dnia na dzień". Sprawa montażu wywołała wśród filmowców sowieckich ożywioną dyskusję pomiędzy szkołą S. M. Eisensteina, twierdzącego, iż montaż należy traktować jako rzecz uczucia (porówn. z maksymą Abel Gance'a), a stronnictwem t. zw. „kuleszowców" z Pudowkinem na czele, sprzeciwiających się ideom pierwszej grupy, uważając, iż montaż należy przeprowadzić na podstawie matematycznych obliczeń, wykluczających z góry jakąkolwiek pracę uczuciową.

KAZIMIERZ LIPCZYŃSKI.

Polskie lotnictwo sportowe

Sport lotniczy w Polsce winien zajmować poważne miejsce i zainteresować szersze koła młodzieży. Reprezentantem sportu lotniczego u nas jest Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej oraz dwanaście klubów lotniczych. Studenci skupieni są w 6 Aeroklubach Akademickich oraz w kołach naukowych mieszczących się przy uczelniach. Nad rozwojem sportu lotniczego czuwa Komisja Lotnictwa Sportowego. Jest ona organem dozorczym Ministerstwa Komunikacji, któremu podlega lotnictwo cywilne. Celem komisji jest opracowanie programu lotnictwa sportowego oraz kontrolowanie podziału wszelkich subwencyj, udzielanych poszczególnym klubom. Obecnie polskie kluby lotnicze liczą około 2 tysięcy członków zwyczajnych, z których większa część posiada dyplomy pilotów lub obserwatorów. Kluby wyposażone są w samoloty polskie typu R. W. D. 2., D. O. K. 4., P. W. S., D. L. S., S. 1. oraz szkolne Henrioty (XXVIII) i Bartle (M. 4.) Przy klubach istnieje 8 szkół pilotażu, w których dotychczas wyszkolono 200 pilotów. W ostatnim czasie zorganizowano w Łodzi specjalne Centrum Wyszkolenia Pilotażu Sportowego. Brak odpowiedniej liczby płatowców nie pozwolił klubom rozwinąć większej działalności sportowo-turystycznej. Z tego też powodu, Polska nie wzięła udziału w zeszłorocznym międzynarodowym konkursie awjonetek. Konkursy tego rodzaju poza celem czysto sportowym, spełniają jeszcze inne zadania. Przedewszystkiem dają konstruktorom możność porównywania wyniku całego szeregu rozwiązań konstrukcyjnych.

Osiągnięciu pomyślnych wyników stoi na przeszkodzie brak dostatecznej liczby konstruktorów, wyposażonych w odpowiednią praktykę. Prototypy samolotów kosztują bardzo drogo i z tego względu prace nad niemi powierzają fabryki wyłącznie kilku wybitnym konstruktorom, wobec czego dużo młodych sił pełnych zapału i chęci pozbawionych jest możności praktycznego kształcenia się. Dotychczas twórczość nasza w dziedzinie lotnictwa nie posiada dla braku odpowiednich środków pieniężnych należytego rozmachu. Trzeba koniecznie postarać się o te środki na cele doświadczalne lotnictwa, wtedy bowiem tylko będziemy mogli brać pierwsze miejsca lotnicze wśród państw celujących w dziedzinie lotnictwa.

Jednym z głównych powodów klęsk naszego lotnictwa w urządzanych zawodach jest niewspółmierny do płatowcowego rozwój przemysłu silnikowego. Na tegoroczny konkurs międzynarodowy Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej wysłał 6 maszyn, resztę zaś polskie wytwórnie samolotów. Wszystkie samoloty nasze zaopatrzone były w silniki zagraniczne.

Późne wykończenie maszyn, nie dające możności odpowiedniego terningu, jak i choroba jednego z pilotów, nie pozwoliły na ziszczenie pokładanych nadziei. Mimo to czołowi nasi zawodnicy uzyskali w ogólnej klasyfikacji środkowe miejsca. Z ważniejszych

zawodów polskich, wymienić należy krajowy konkurs awjonetek oraz zawody pod nazwą „Lot Południowo-Zachodni Polski“, urządzane przez L. O. P. P. Ostatni krajowy konkurs awjonetek odbył się w 1928 r. Stanęło 18 maszyn. Pierwsze miejsce zajęła awjonetka D. K. D. 4 St. Działowskiego. Jako jeden z ważniejszych punktów przewidziany jest rajd na trasie 3500 kilometrów. W „Locie Południowo-Zachodnim Polski“ roku zeszłego uczestniczyło 14 samolotów. Członkowie klubów dokonali ponadto w ubiegłym roku szeregu rajdów zagranicznych i krajowych. Pilot Żwirko, członek klubu warszawskiego, przeleciał na awjonetce R. W. D. 2 trasę 5000 kilometrów, zdobywając wyniki lepsze od przeciętnych konkursowych w rajdzie międzynarodowym. W listopadzie ubiegłego roku ten sam pilot ustanowił na tej samej maszynie rekord wysokości dla II-giej kategorji awjonetek.

Lotnictwo bezsilnikowe w Polsce dopiero zaczęło się rozwijać od roku. Pierwsze konkursy, organizowane w latach 1923—1925, nie dały pożądanych wyników, tak że poszukiwań terenu odpowiedniejszego dla startu szybowców zaniechano. Dopiero w roku 1929 studenci Politechniki Lwowskiej znaleźli teren szybowcowy w południowo-wschodniej części Polski w Bezmiechowej. Na tym terenie wykonano kilkanaście lotów, z których najdłuższy trwał 2 godziny i 12 minut. Zachęcony powodzeniem Aeroklub Lwowski organizuje w jesieni r. b. konkurs szybowcowy, spodziewając się zdobyć tam kilka rekordów krajowych. Największą rolę w rozwoju lotnictwa odgrywa dział szybowcowy, zdobyte bowiem w lotach szybowców doświadczenia pozwalają na stopniowe przejście do konstrukcji płatowców słabosilnikowych, a później wreszcie do budowania samolotów o większej mocy silnika.

TADEUSZ JANOWSKI.

O zaćmieniach słońca i Księżyca

Podajemy poniżej krótki artykuł o istocie zjawisk zaćmienia słońca i księżyca.

Każdego zapowiedzianego zjawiska astronomicznego oczekujemy zwykle z niecierpliwością. Samo zaś zjawisko wzbudza w dzisiejszych cywilizowanych ludziach podziw i ciekawość w przeciwieństwie do strachu, jaki wspomniane zjawiska wzbudzały wśród narodów starożytnych.

Zjawisko zaćmienia słońca polega na tem, że między naszą planetą a słońcem przesunie się w jednej linji księżyc, będący w nowiu. Najczęściej zdarzają się zaćmienia częściowe, rzadsze są zaćmienia obrączkowe i zaćmienia całkowite.

Częściowe zaćmienie słońca zachodzi wtedy, gdy wspólna oś ziemi, księżyca i słońca nie przechodzi przez środki tych ciał. Takie zaćmienie może być górne i dolne; górne, gdy księżyc zakryje górną część tarczy słońca, dolne, gdy dzieje się odwrotnie.

Zaćmienie słońca obrączkowe, inaczej też zwane pierścieniowem, zachodzi wówczas, gdy tarcza księżyca jest w apogeum, to jest najdalej od ziemi, a ziemia znajduje się w periheljum, czyli najbliżej słońca. Przy takiem zaćmieniu pozorna wielkość tarczy słonecznej musi być większą od pozornej wielkości tarczy księżyca. Wiemy, że kula ziemska krąży dokoła słońca nie po regularnem kole, tylko po elipsie. Słońce położone wewnątrz tej elipsy dzieli jej wielką oś na dwie nierówne części, dłuższą i krótszą; raz więc ziemia zbliża się, to znów oddala się od słońca. Największe zbliżenie następuje, kiedy ziema w swym obiegu znajdzie się na końcu krótszej części wielkiej osi elipsy. Mówimy wtenczas, że ziemia znajduje się w periheljum. Natomiast maksymalne oddalenie naszej planety od słońca nastąpi wówczas, gdy ta znajdzie się na końcu dłuższej części wielkiej osi elipsy; wtenczas ziemia jest afeljum. Podobnie ma się rzecz i z księżycem, który

Lubliniacy!

Redakcja składa wam najserdeczniejsze podziękowanie za owocną inicjatywę w propagandzie naszego pisma! Prosimy nieustawać. Liczymy na Młodych Zuchów z Lublina. Cześć! Niech żyje Lublin. Redakcja.

Kolegę Surackiego przepraszamy za opóźnienie w wysyłce pisma, wysyłamy odrazu dwa numery.

Książki nadesłane

A. B. Dobrowolski: **Amundsen,** księgarnia Św. Wojciecha (Bibjoteczka Przyrodnicza), str. 45 (z ilustracjami).

Książeczkę tę poświęca autor młodym, idealistom, ludziom czynu, tym, którzy mierząc „siły na zamiary“, chcą swojem istnieniem dorzucić cegiełkę do gmachu, któremu na imię: wiedza i postęp.

Po przeczytaniu tej książki odczuwamy głęboką cześć przed człowiekiem nauki, który dla ratowania włoskich współbraci rzucił po rycersku na szalę własne życie.

D. Gayówna: **Dobroczyńca Ludzkości — Ludwik Pasteur,** księgarnia Św. Wojciecha (Bibjoteczka Przyrodnicza), str. 157 (z ilustracjami).

„Żywot wielkiego człowieka“, przedstawiony prosto, jasno i zajmująco. Z punktu widzenia nauki książka nietylko dla młodzieży; dla tej jednak posiada wartość niepospolitą, gdyż mówi nam, że i w cichym warsztacie nauki, przy stole laboratoryjnym, można być genjuszem — dobroczyńcą ludzkości. Z kartek tyc hprzebija postać człowieka skromnego, wielkiego umysłu i szlachetnego serca.

M. Grotowski: **Faraday, jego życie i dzieło,** księgarnia Św. Wojciecha (Bibjoteczka Przyrodnicza), str. 150, (z ilustracjami).

Nieodzowny podręcznik dla wszystkich, którzy zajmują i interesują się fizyką. Młodzieży szkolnej oddać może niepoślednie usługi, zwłaszcza, że autor uzgadnia ówczesne zdobycze fizyki z wywoda-

Listy do Redakcji

i Administracji prosimy kierować wyłącznie pod następujący adres: Poznań, ul. Towarowa, gmach Kuratorjum O. S. P Redakcja wzgl. Administracja Młodzieży Sobie. — Podobnie prosimy adresować listy do Zarządu Głównego Związku TTZ w Poznaniu.

mi nauki dzisiejszej. Książka porusza pojęcia podstawowe dla nowoczesnej techniki i przemysłu: kwestję skraplania gazów, indukcji oraz elektromagnetyzmu.

Śladami Pitagorasa, Rozrywki matematyczne, zebrał i opracował Inż. S. Jeleński, księgarnia Św. Wojciecha — str. 424, z 285 rysunkami w tekście i jedną tablicą.

Jakób Fenimore Cooper: **Pionierowie,** powieść, księgarnia Św. Wojciecha — str. 510, 6 ilustracyj Prof. Stan. Sawiczewskiego.

Ostatnie dwie książki omówimy, ze względu na ich objętość, w następnym numerze M. S.

Pojedynki na łamach M. S.

Wyzwany przez koleżankę Jagodę z Lublina składam 1 zł i strzelam dalej, wzywając kolegów Tadeusza Wróblewskiego z Warszawy i Józefa Wojciechowskiego z Poznania.

Piotrowski Jerzy.

Wyzwana przez T. Stępnia na pojedynek w M. S., składam 1 zł i wzywam: kol. kol. St. Pucha, Państw. seminarjum męskie, B. Szlązaka, Poznań, stud. uniwersytetu i Jadwigę Nesternkównę, gimnazjum A. Czarneckiej, Lublin.

Irmina Opryńska.

Wyzwany na pojedynek składam 1 zł i wyzywam kol. kol. Bieńkowskiego z gimn. im. Vetterów i C. Szaniawskiego z zawodowej szkoły handlowej z Lublina, zaś T. Szaniawskiego z Seminarjum Naucz. męsk. z Leśnej Podlaskiej.

S. Cynhe.

Wyzwany przez kol. Stępnia przekazuję 1 zł i wzywam kol. Stępieniównę, J. Renardównę i J. Helmanównę.

W. Goldfinger.

Na fundusz prasowy M. S. składam 1,50 zł.

Krystyna Araszkiewiczówna.

„Młodzież Sobie“ brzmi tytuł naszego pisma zgodnie więc z tytułem wzywamy Was młode Pióra! Młodzi Edisonowie! krzepcie je młodą myślą Od pracy Waszej zależy los pisma

ziemia jest afeljum. Podobnie ma się rzecz i z księżycem, który również krąży po elipsie dookoła ziemi, mając zarówno swoje **apogeum,** chwilę największego oddalenia od ziemi jak i **perigeum,** kiedy znajduje się najbliżej ziemi. Przy obrączkowem zaćmieniu słońca mamy więc chwilę, w której księżyc widnieje jako ciemna tarcza, opasana pięknym świetlistym pierścieniem.

Jednem z najpiękniejszych zjawisk na niebie jest niewątpliwie całkowite zaćmienie słońca. Trwa ono zazwyczaj bardzo krótko: od 1 sekundy do niespełna 8 minut.

Gdy cała tarcza słońca zniknie, ściemnia się znacznie, gwiazdy jaśniejsze i planety ukazują się nagle na niebie, temperatura powietrza spada o kilka stopni, dokoła zaś zaćmionego słońca widać wspaniałą koronę słoneczną, widzialną tylko w chwili całkowitego zaćmienia słońca; skoro już tarcz księżyca na tyle się przesunie, że znowu błyśnie pierwszy promień słońca, wówczas korona słoneczna natychmiast znika. Ciekawem również zjawiskiem są tak zwane protuberancje albo wyskoki słoneczne, zjawiska, które zachodzą na powierzchni słońca ogromnie często, lecz widzialne bywają również tylko podczas trwania całkowitego jego zaćmienia. Dziś dzięki wynalazkowi spektroskopu, badanie protuberancyj jest również możliwe w zwykłym pogodnym dniu, w którym żadnego zaćmienia niema.

Całkowite zaćmienie słońca zdarza się mniejwięcej 60 razy na 100 lat. Jednak w jednem i tem samem miejscu jest przeciętnie raz na kilkaset lat widzialne.

Całkowite zaćmienia słońca posiadają wielkie znaczenie dla astronomji; umożliwiają bowiem dokładne zmierzenie wzajemnej odległości ziemi, księżyca i słońca, zmierzenie promienia kuli słonecznej, dalej badanie fizycznej struktury słońca i odszukanie ciał niebieskich przechodzących poza ciemną tarczą słoneczną.

Ciekawem jest również zjawisko zaćmienia księżyca. Zdarza się wtedy, jeśli na jednej osi znajdzie się księżyc, ziemia i słońce. Gdy więc między księżycem będącym w pełni a słońcem przesunie się ziemia, zachodzi zaćmienie księżyca. Stożek cienia kuli ziemskiej pada wtenczas na jasną tarczę satelity. Zaćmienia księżyca mogę być tak samo częściowe lub całkowite, ale nigdy nie mogą być obrączkowe, gdyż stożek cienia ziemi ciągnie się na 1 395 000 km. poza nią, ponieważ zaś księżyc jest tylko o 375 000 km. (maksymalnie) oddalony od ziemi, przeto w tem miejscu, w którem księżyc się znajduje, cień ziemi jest jeszcze 2 razy szerszy od tarczy księżyca. Zaćmienia księżyca trwają wobec tego oczywiście o wiele dłużej od zaćmień słońca.

Księżyc przed zaćmieniem, a więc zanim wejdzie w właściwy cień ziemi, wchodzi najpierw w tak zwany półcień. Cień właściwy ziemi zostaje utworzonym dzięki promieniom stycznym zewnętrznym do słońca i ziemi, natomiast półcień jest utworzony dzięki promieniom stycznym wewnętrznym do ziemi i słońca. Półcień w porównaniu do właściwego cienia jest bardzo słaby.

Gdy księżyc zniknie już w cieniu ziemi, dla oka nie znika on zupełnie, często widzialny jest jako tarcz o miedzianym niesamowitym blasku. Blask ten pochodzi od światła słonecznego, które się załamuje w atmosferze ziemskiej i skutkiem zakrzywienia toru trafia do księżyca.

Duże znaczenie dla badania ruchu księżyca posiadają dokładne obserwacje tak zwanych kontaktów. Przy całkowitych zaćmieniach tak słońca jak i księżyca mamy 4 kontakty. Początek zaćmienia jest pierwszym kontaktem, drugim jest moment początku całkowitego zaćmienia słońca lub księżyca. Trzeci kontakt zachodzi w chwili końca całkowitego zaćmienia, wreszcie ostatni kontakt jest momentem końca zaćmienia częściowego. Przy częściowem zaćmieniu słońca lub księżyca zachodzi oczywiście tylko I i IV kontakt.

Konkurs dla filologów!

Redakcja przeznacza 5 nagród w postaci słowniczków polsko-łacińskich za 5 najlepszych artykułów na temat:

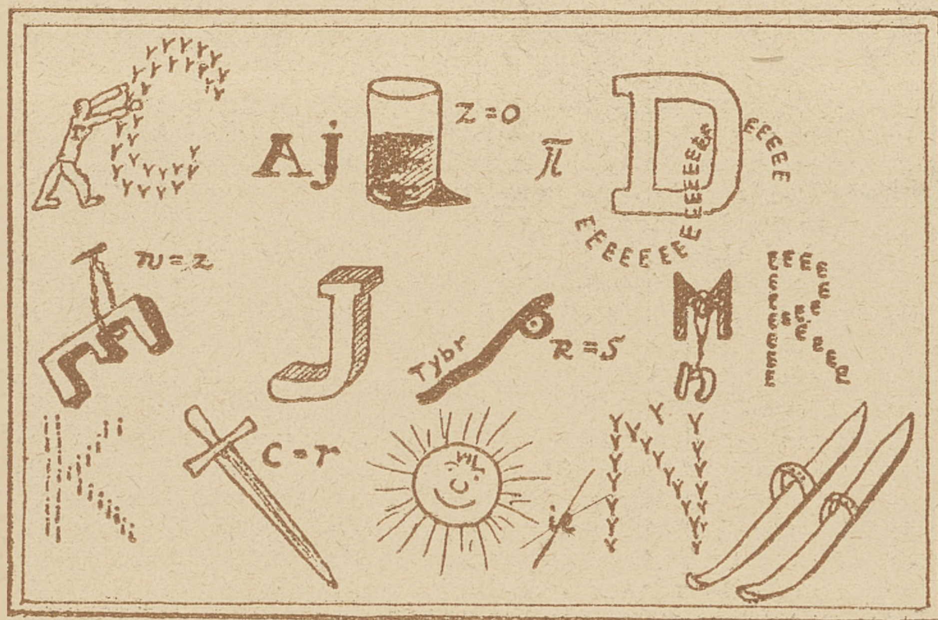
1. Wpływ łaciny na język polski
2. Dlaczego uczymy się języków klasycznych?
3. Wychowanie młodzieży w starożytnym Rzymie
4. Grecja i Rzym jako źródła kultury europejskiej
5. Poezja łacińska w Polsce

Prace należy nadesłać pod adresem Redakcji najpóźniej do dnia 15 grudnia 1930 r. Prace nagrodzone wydrukuje się na łamach Młodzieży Sobie.

Nagrody przeznaczyła Księgarnia Wydawnicza Wilaka w Poznaniu

Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją J. Zabielskiego



Za trafne rozwiązanie rebusu redakcja przeznacza nagrody 1) książka, 2) kwartalna prenumerata Młodzieży Sobie, 3) kwartalna prenumerata Młodzieży Sobie, które zostaną wylosowane.

Rozwiązania prosimy przysłać pod adres: Młodzież Sobie, Kuratorjum szkolne, Poznań.

Komunikaty

Dnia 28 września odbył kol. Frąckowiak wizytację T. T. Zetu w Wolsztynie. Środowisko to, jak dawniej, pracuje nadal w kierunku regjonalnym i to w sekcji historycznej, fotograficzno-rysowniczej i krajoznawczej. Podczas wizytacji przystąpiono do założenia koła nauk społecznych. Wizytujący podał prócz wskazówek organizacyjnych obszerny materjał programowy i bibljografję, z którą należałoby się w początkach pracy w kole nauk społecznych zapoznać. Pozatem odbył wizytator konferencję z p. Dyrektorem filji żeńskiej oraz drugiego towarzystwa w seminarjum nauczycielskiem. Związek na tem miejscu wyraża p. Dyrektorowi Hasińskiemu wdzięczność za szczere i umiejętne zajęcie się samokształceniem na terenie prowadzonego przez siebie zakładu.

Od Administracji

Wobec tego, że mimo kilkakrotnych monitów wielu abonentów zalega od kilku miesięcy wstecz z opłatą prenumeraty, jesteśmy zmuszeni do zawiadomienia, że w razie niewyrównania należytości w dniach najbliższych, **wstrzymamy im od przyszłego miesiąca dalszą wysyłkę pisma.** Zaznaczamy, że przed zamknięciem bilansu rocznego skorzystamy z przysługujących nam praw **wyegzekwowania należności** od prenumeratorów zalegających z opłatą. Ogólna suma długów abonamentowych sięga już bowiem do poważnej wysokości, a dalsze tolerowanie ze strony Administracji — owej niesumienności płatników mogłoby poderwać egzystencję pisma.

Prosimy tedy Szan. Kolporterów i abonentów o wyrównanie z nami rachunków i o niezmuszanie nas do powyższej ostateczności. Przypominamy szan. kolporterom, że nierozsprzedane egzemplarze pisma należy Administracji bezwzględnie zwracać. Administracja nie przyjmie zpowrotem pisma od tych indywidualnych abonentów, którzy odbierając je od dłuższego czasu **wyraźnie** z dalszej prenumeraty nie zrezygnowali. Sądzimy, że apel nasz nie przebrzmi bez echa, a minimalny wydatek abonentów umożliwy nam dalszą pracę nad podniesieniem poziomu pisma. — (Abonament z r. 1929/30 — 1,50; — z r. 1930/31 — 4,50). Z powodu podniesienia ceny pisma prosimy abonentów o przekazanie nam **różnicy abonamentu** rocznego, już opłaconego — w kwocie **1,00 zł.**

Redaktor Grudziński Jerzy, redaktor odpowiedzialny Piotrowski Jerzy, redaktor administracyjny Biliński Olech, zastępca Gadomski Witold. — Prenumerata roczna 4,50 zł, półroczna 2,50 zł, kwartalna 1,50 zł — Adres redakcji i administracji Poznań, ul. Towarowa 23 gmach Kuratorjum — Czcionkami Drukarni Gazety Powszechnej Sp. Akc. w Poznaniu, ul. Aleje Marcinkowskiego nr. 18 — Konto w P. K. O. nr. 208626